

DANE PODMIOTU WNOSZĄCEGO PETYCJĘ	
Imię i nazwisko	
Miejsce zamieszkania/siedziba	
Adres do korespondencji	
Adres e-mail	
INFORMACJE DOTYCZĄCE PETYCJI	
Adresat petycji	Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Tytuł petycji	Prawidłowe określenie statusu i umożliwienie realnej szansy awansu dla osób zatrudnionych na stanowisku asystenta sędziego, co przyczyni się do zmniejszenia kosztów funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, pozytywnie wpłynie na czas rozpatrywania spraw sądowych, a także poczyni się do wzrostu poziomu merytorycznego orzeczników.
Akt prawa, w którym postulowana jest zmiana	Zmiana Ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz.U.2023.217) – w szczególności art. 61 i 62 przedmiotowej ustawy.

Szczegółowy opis zmian

Zmiana art. 61 § 2 ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych przez zastąpienie po pkt 5 kropki przecinkiem i dodanie pkt 6 w brzmieniu:

"6) był zatrudnionym na stanowisku asystenta sędziego w pełnym wymiarze czasu pracy - co najmniej przez 9 lat. W przypadku zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy okres ten podlega proporcjonalnemu wydłużeniu",
oraz zmianę § 5 wyżej wymienionego artykułu poprzez zastąpienie wyrażenia „w § 2 pkt 2-4” sformułowaniem „w § 2 pkt 2-4 i 6”.

Został zaproponowany okres 9 lat przez wzgląd, na to, iż okres 5 lat zatrudnienia uprawnia do mianowania na stanowisko referendarza sądowego (art. 149 § 1a ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych).

W przypadku wymagań na stanowisko sędziego sądu rejonowego, okres ten niewątpliwie powinien być dłuższy.

Mając jednocześnie na uwadze, że wobec adwokata, radcy prawnego lub notariusza okres wykonywania zawodu uprawniający do powołania na stanowisko sędziego sądu

rejonowego wynosi 3 lata, zaproponowano znacznie dłuższy okres, aby wyeliminować zarzut zbyt krótkiego stażu, zbyt małego doświadczenia. Jak już wskazano w petycji, asystenci wykonują często czynności bezpośrednio zmierzające do rozpoznania sprawy, sporządzają projekty uzasadnień, a także orzeczeń. Wydają zarządzenia, w tym te, których przedmiotem jest wezwanie do uzupełnienia braków formalnych pism wnoszonych do sądów, w tym również przez adwokatów czy też radców prawnych.

Uwzględniono również czas trwania aplikacji sędziowskiej, która trwa 36 miesięcy.

Okres aż 9 lat eliminuje ryzyko stwierdzenia, że wówczas nikt nie będzie korzystał z aplikacji, bowiem będzie mógł zostać powołany na stanowisko sędziego przez staż pracy na stanowisku asystenta. Takie ryzyko nie istnieje, bowiem osoby chcące jak najszybciej zostać powołanymi na stanowisko sędziego zdecydują się na aplikację i w tym wypadku w trzykrotnie krótszym czasie będą mogły ukończyć aplikację sędziowską i rozpocząć orzekanie. Nie stwarza to też ryzyka, że KSSiP przestanie kształcić sędziów przez wzgląd na brak chętnych. Będą bowiem osoby, które nie będą zainteresowane zbieraniem aż przez 9 lat doświadczenia na stanowisku asystenta i wybiorą aplikację, jako szybszą drogę do dojścia do stanowiska sędziego.

Zaproponowany okres jest długi. Tym samym eliminuje on ryzyko argumentów, iż osoba ubiegająca się o powołanie na stanowisko sędziego sądu rejonowego, a wcześniej zatrudniona na stanowisku asystenta sędziego nie posiada odpowiedniego stażu, wiedzy, doświadczenia.

Ponadto zostało zastosowane ograniczenie, iż zatrudnienie na stanowisku asystenta musi mieć miejsce w okresie pięciu lat przed zgłoszeniem na wolne stanowisko sędziowskie. Pozwoli to na wyeliminowanie osób, które już od długiego czasu nie są w zawodzie, nie pracują na tym stanowisku.

Jednocześnie zaproponowane rozwiązanie uczyni zawód asystenta zawodem z perspektywą rozwoju. Spowoduje to mniejszą rotację na stanowisku asystenta, lepsze wsparcie wymiaru sprawiedliwości, co przyczyni się do poprawy jego funkcjonowania.

Asystenci są poddawani okresowym ocenom (art. 148 § 2 ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych), co eliminuje ryzyko powołania na stanowisko sędziego osoby bez odpowiednich kompetencji, cech charakteru. Warto zauważyć, że oceny te pozostają w aktach osobowych asystentów, są dokonywane przez sędziego, z którymi asystent bezpośrednio współpracuje, ponadto przez bezpośredniego przełożonego – przewodniczącego wydziału. Tryb dokonywania oceny jest dość złożony i z całą stanowczością można stwierdzić, iż jest miarodajny i może stanowić podstawę oceny przy powołaniu na stanowisko sędziego.

Proponowane rozwiązanie nie powoduje również żadnych negatywnych konsekwencji finansowych, nie stanowi obciążenia ekonomicznego. Można stwierdzić, że wręcz przeciwnie.

Powodując mniejszą rotację na stanowisku asystentów przyczyni się do bardziej efektywnego wykorzystania środków przeznaczonych na wynagrodzenia, bowiem nie trzeba będzie wynagradzać pracownika w czasie, gdy ten niejako przyucza się do wykonywania zawodu. Ponadto nie powstaje obowiązek wypłacania stypendium w czasie przygotowania do wykonywania stanowiska sędziego.

Uzasadnienie

Niniejszą petycją chcę zwrócić uwagę na problem, jakim jest brak odpowiedniego statusu, a jednocześnie odpowiedniego wykorzystania stanowiska asystenta sędziego w polskim wymiarze sprawiedliwości. Polega to na tym, iż osoby zatrudnione na tych stanowiskach nie są w pełni wykorzystywane w procesie sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Skorzystanie z ich wiedzy, doświadczenia może wymiennie wpłynąć na poprawę funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a tym samym na lepszy dostęp obywateli do sądów, krótszy czas oczekiwania na rozstrzygnięcie w sprawie, a także pozwoli na ograniczenie kosztów funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i przyczyni się do lepszego przygotowania do zawodu przez sędziów i poprawi sytuację asystentów sędziów.

Na wstępie wskazać należy, że Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury (dalej KSSiP) jest instytucją nie do końca udaną i przemyślaną. Świadczą o tym choćby problemy z interpretacją opisanych procedur i sytuacjami do jakich tam dochodzi. Funkcjonuje regulacja zgodnie z którą, druga negatywna ocena z tego samego przedmiotu powoduje skreślenie z listy aplikantów.

Po pierwsze dochodzi do sytuacji, w której to egzaminy poprawkowe są wyjątkowo, wręcz banalnie proste. Aplikanci na oceny z pierwszego terminu muszą czekać po kilka tygodni, a z poprawek oceny pozytywne są wpisywane w zasadzie w ciągu kilku godzin. Każę to postawić pytanie, czemu sprawdzenie prac z egzaminu w pierwszym terminie trwa o wiele dłużej, niż z egzaminu poprawkowego i to nawet w sytuacji, gdy egzamin poprawkowy pisze 90% osób. Ponadto z posiadanych informacji wynika, że jeszcze nigdy nie zdarzyło się tak, aby faktycznie ktoś został skreślony z listy aplikantów pomimo negatywnych wyników. Mając na względzie to, iż lista miejsc odpowiada liczbie stanowisk, to w ostateczności następuje odwołanie do Ministra Sprawiedliwości, które zawsze jest uznawane. Nawet w mediach społecznościowych można odnaleźć dyskusje aplikantów, gdzie jawnie mówią, że jeśli już się dostali, to najprawdopodobniej ukończą aplikację. Tym samym wyjawia się z tej sytuacji obraz, że tylko wyjątkowo oporne jednostki nie potrafią zdać egzaminu poprawkowego, który jest bardzo łatwy i z którego wyjątkowo szybko są wpisywane pozytywne oceny. A po wtóre nawet,

jeśli zdarzą się takie osoby, to dyrektor KSSiP odmawia wydania zarządzenia o skreśleniu z listy aplikantów.

W samej szkole dochodzi do różnych interpretacji, dwugłosu, co do tego, czy takie zarządzenie jest potrzebne, czy też aplikant po otrzymaniu dwóch negatywnych ocen z tego samego przedmiotu przestaje być aplikantem. Tym samym nie jest wiadomym czy jest w ogóle potrzebna decyzja dyrektora. Powoduje to, że osoby z negatywnymi ocenami dalej chodzą na zajęcia, pobierają stypendium, pomimo że zgodnie z regulacją nie powinni być już aplikantami, ale ze względu na odmowę dyrektora, co do wydania zarządzenia ich sytuacja jest niejasna.

Pod naporem opinii ówczesny dyrektor szkoły podjął decyzję o skreśleniu aplikantów, ale po tym, gdy zaskarżyli oni powyższą decyzję do Ministra, nadal pozostają aplikantami. Tak więc szkoła prezentuje taki poziom i takie przygotowanie do zawodu, że nie sposób zostać z niej usuniętym.

Jako przykład można wskazać, iż egzamin w bloku karnym u jednego z wykładowców, będącego jednocześnie sędzią, prezesem jednego z sądów okręgowych w apelacji łódzkiej, pierwotnie zdał jedynie bardzo mały odsetek aplikantów (bodajże 2. osoby na 50), po czym w myśl przyjętej reguły egzamin poprawkowy zdali już wszyscy.

O poziomie KSSiP świadczy również to, iż na egzaminie pojawiają się pytania jednokrotnego wyboru z trzema wariantami odpowiedzi, z tym, że żadna z możliwych do wyboru odpowiedzi nie jest prawidłowa. Ponadto, co tylko utwierdza w przekonaniu o poziomie szkoły świadczy to, że w opublikowanym kluczu odpowiedzi, jako prawidłowe są podawane odpowiedzi, które w rzeczywistości są błędne. Dopiero po interwencji z zewnątrz komisja z KSSiP wydała zarządzenie, w którym uznała, że na postawione pytanie, przygotowane przez KSSiP, żadna z możliwych do wyboru odpowiedzi nie była prawidłowa, przez co pytanie zostaje skreślone. Dochodzi do sytuacji, w których to w kluczu odpowiedzi publikowanym przykładowo 1 grudnia komisja podaje, że na pytanie X prawidłowa odpowiedź to c, po czym w dniu 5 grudnia publikuje zarządzenie, że żadna z proponowanych odpowiedzi nie była prawidłowa. Przecież jest to sytuacja wystawiająca na szwank powagę urzędu, do którego owa szkoła przygotowuje. Skoro sami egzaminatorzy nie znają prawidłowych odpowiedzi, to jak mogą oni w sposób naprawdę dobry przygotować, nauczyć. Poziom KSSiP jest znany bezpośrednio od aplikantów, którzy negatywnie oceniają szkołę i to już od poziomu naboru na aplikację.

Zwrócić należy również uwagę, iż nieprawidłowości, odstępstw od regulacji jest znacznie więcej. Kolejnym jest choćby to, że wbrew przepisom, test na aplikację był dostępny poza salami egzaminacyjnymi jeszcze w czasie trwania testu. Regulacja wprost mówi, że przed zakończeniem testu nie można wynosić testu poza sale egzaminacyjne. Jednak w rzeczywistości

sytuacja wyglądała całkiem inaczej. Jeszcze w czasie trwania egzaminu, osoby opuszczające sale wnoszą z niej arkusz egzaminacyjny.

Wskazać należy, że powyższe spostrzeżenia, obserwacje, opisane sytuacje dotyczą zarówno aplikacji jak i aplikacji uzupełniającej. Wiele aplikantów aplikacji uzupełniającej z 2022 roku przekazała wiele informacji o nieprawidłowościach na ich aplikacji i to już od momentu naboru.

Co do samej aplikacji uzupełniającej, to wskazać należy, że samą ideę można uznać, za interesującą i słuszną, to jednak już sama realizacja tego pomysłu, czy też jego funkcjonowanie budzi poważne wątpliwości. Po pierwsze nie może zejść z pola widzenia, iż miała być, to możliwość awansu dla asystentów sędziów, a okazała się jedynie iluzją tego. Godzi się zauważyć, że choćby w tym roku, miejsc na aplikację jest przewidzianych tylko 40, co stanowi jedynie miejsca dla około 1% asystentów. Po wtóre w sytuacji, gdy z danego sądu, wydziału asystent dostanie się na ową aplikację, to dany wydział zostaje znacząco osłabiony. Mówiąc inaczej, powoduje to drenaż kadr. Skutkuje to dodatkowym osłabieniem wydziału, sądu, które i tak borykają się z dużym niedoborem kadr. Wyjaśniając, zaznaczyć należy, że asystent, który jest na aplikacji uzupełniającej, pracuje w zasadzie, co najwyżej cztery dni w tygodniu. Tylko przez maksymalnie cztery dni wykonuje swoje obowiązki, bowiem co najmniej jeden dzień w tygodniu jest na praktykach w innym sądzie lub wydziale. Po drugie zazwyczaj odbywa się to w ten sposób, że mając na uwadze konieczność dojazdu na zajęcia do KSSiP do Krakowa, które rozpoczynają się w sobotę rano, asystent ten już w piątek nie pracuje lub co najwyżej pracuje pół dnia. Wreszcie asystent ten musi się przygotować do egzaminów w trakcie aplikacji jak i już kończącej aplikację. Powoduje to, że tak jak ma to miejsce choćby w jednym z sądów okręgowych apelacji łódzkiej, którego prezesem jest sędzia będący wykładowcą KSSiP, asystent otrzymuje ponad sześć miesięcy urlopu. Prezes, któremu jako wykładowcy KSSiP może być bliska zasada, aby jak najwięcej aplikantów kończyło aplikację, nawet wbrew opiniom bezpośrednich przełożonych udziela bardzo długich urlopów w celu przygotowania do egzaminu. Tajemnicą poliszynela jest, że tak jak wśród wykładowców KSSiP jest dążenie, żeby nie skreślać aplikantów z listy – skreśleni to naprawdę jednostkowe przypadki – tak w zdecydowanej większości zależy im, aby jak największy odsetek aplikantów ukończył aplikację. Powoduje to, że wydział ma obsadzony, zajęty etat i nie może liczyć na możliwość zatrudnienia, przydzielenia nowego asystenta, a jednocześnie przez ponad sześć miesięcy sędziowie nie mogą korzystać z pomocy owego asystenta, co przecież wymiennie wpływa na możliwość szybszego procedowania. Skoro sędzia ma ten komfort, pomoc asystenta i wie, że jeśli przykładowo danego dnia wyda cztery wyroki, to w przypadku, gdy wpłyną wnioski o uzasadnienie będzie mógł tą pracę rozłożyć na dwie osoby, podzielić się z nią asystentem, to może sobie pozwolić na wydanie owych czterech wyroków. W innym wypadku nie może sobie

na to pozwolić, bowiem mając na uwadze konieczność obrobienia referatu, wie, że w przypadku wpłynięcia czterech wniosków, nie da rady napisać w określonym terminie czterech uzasadnień. Dochodzimy więc do sytuacji, gdy prezes oczekuje sprawnego orzekania, kończenia jak największej liczby spraw, a jednocześnie udziela bardzo długich urlopów asystentowi, bowiem ten jest aplikantem aplikacji uzupełniającej. Nie ma tutaj znaczenia opinia przewodniczącego wydziału, bowiem prezes jest wykładowcą KSSiP i aplikantom, których kształci udziela długich urlopów, aby mieli czas na przygotowanie do egzaminu i ukończyli aplikację z sukcesem, co poniekąd jest i jego sukcesem, jako wykładowcy przygotowującego do owego egzaminu. Następnie po złożeniu egzaminu następuje czas oczekiwania na nominację. Powoduje to, że ponad dwa lata wydział, który ma u siebie asystenta na aplikacji uzupełniającej jest mocno osłabiony. W istocie asystent na aplikacji uzupełniającej, pomimo, że jest zatrudniony na cały etat, przypisany do danego wydziału, to w istocie służy pomocą, co najwyżej w wymiarze asystenta zatrudnionego na pół etatu. Ponadto przez ponad pół roku nie stanowi żadnego wsparcia. Jednocześnie wydział nie może zyskać wsparcia innego asystenta, bowiem etat pozostaje zajęty. Powyższe dobitnie pokazuje, że aplikacja ta, jeśli dotyka jakiegoś wydziału, to powoduje drenaż jego siły roboczej. A to z kolei negatywnie odbija się na sprawności.

Powyższe dość dobitnie pokazuje, że obecny system przygotowania do zawodu sędziego nie gwarantuje jak najlepszego poziomu i nie daje odpowiedniej rękojmi.

Natomiast same zastrzeżenia, co do szkoły pojawiają się już od dłuższego czasu. Warto tutaj wskazać choćby na artykuł w gazecie prawnej, w którym to możemy przeczytać „Jak nieoficjalnie dowiedział się DGP, minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski przyznał, że nie jest zadowolony z funkcjonowania krakowskiej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, szkolącej aplikantów. Minister dostrzega jej słabe punkty.” (<https://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/401377,aplikacja-sadowa-i-prokuratorska-zamiast-sie-uczyc-prawnicy-podrozuja.html>).

Co ważne zastrzeżenia co do systemu kształcenia padają z wielu stron. Wskazuje to, iż nie są one zależne od poglądów, czy zajmowanego stanowiska, bowiem są stawiane przez szerokie grono. Jako przykład można wskazać opinię bardzo doświadczonej sędzi, ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego w latach 2001–2002 Barbary Piwnik. „W tym kontekście krytycznie wypowiada się o obecnych zasadach dochodzenia do zawodu sędziego. – Aplikant przez cały czas był z patronem w pracy, z wyjątkiem jednego dnia szkolenia w tygodniu nie wychodziliśmy z sądu. Wymagano od nas takich zachowań jak od przyszłego sędziego. Musieliśmy znać akta sprawy, wypowiadać się w każdej kwestii podlegającej rozstrzygnięciu, uczestniczyć w naradach, gdy byliśmy protokolantami, pisać projekty uzasadnień. Wszystko na bieżąco omawiano i kontrolowano. Dzięki temu, że spędzaliśmy całe

dnie z sędziami, wiedzieliśmy, jak postępować we wszelkich sytuacjach zdarzających się w sądzie. Dziś aplikant wpada do sądu jak po ogień, w przerwach między zajęciami w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury. Nic dobrego z tego nie będzie. **Po takiej aplikacji, jaka funkcjonuje od paru lat, wyjście na salę rozpraw po otrzymaniu nominacji sędziowskiej dla niejednego może być szokiem**” (<https://www.prawo.pl/prawnicy-sady/barbara-piwnik-sedzia-nie-zostawia-problemow-na-sali-rozpraw,179964.html>).

W innym miejscu: „Pani stała się synonimem niezawisłości i niezłomności sędziowskiej. Jak Pani myśli, co wpływa na to, że jedni sędziowie mają w sobie tę niezależności, a inni nie? Tak mnie nauczono wykonywać ten zawód. To się nałożyło na cechy charakteru, jakie mam i konstrukcję psychiczną. Pochodzę z tej starej szkoły sędziowskiej, z czasów, kiedy był sędzia patron, a aplikacja wyglądała tak, że od pierwszego dnia w sądzie było się wychowywanym w atmosferze: Jesteś przyszłym sędzią. Nie aplikowałam w Warszawie, aplikowałam w woj. suwalskim, to był mój wybór. Nie byliśmy na sali rozpraw prostymi maszynkami do zapisywania tekstu, każdy z nas musiał przeczytać wszystkie sprawy, jakie danego dnia były na wokandzie i prezentować własne stanowisko, własny pogląd. To bardzo dalekie od tego, jak dzisiaj wychowuje się sędziów” (<https://plus.polskanews.pl/barbara-piwnik-w-obecnosc-dyskusji-o-sadach-zabraklo-rozsadnych-kontrpropozycji/ar/12290976>).

Sam fakt egzaminów przeprowadzanych przez KSSiP również budzi wiele zastrzeżeń. Mowa tutaj zarówno o egzaminach na aplikację jak i egzaminach kończących kształcenie (<https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/egzamin-sedziowski-corki-piotrowicza-porazajace/j7rvwe4>, <https://rzeszow.wyborcza.pl/rzeszow/7,34962,29515966,mlodsza-corka-stanislaw-piotrowicza-tez-chce-zostac-prokuratorem.html>).

Na fakt, iż sposobem dojścia do zawodu sędziego winno być także pełnienie funkcji asystenta sędziego wskazywano choćby w Rządowym projekcie ustawy o Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury przedstawionym przez rząd Donalda Tuska - Druk nr 946, VI kadencja Sejmu. Zgodnie z art. 31 ust. 3 tejże ustawy w okresie stażu aplikant aplikacji sędziowskiej zostaje zatrudniony na stanowisku **asystenta sędziego** na podstawie umowy o pracę na czas określony, a następnie na stanowisku referendarza sądowego na czas nieokreślony. Zgodnie zaś z art. 35. ust. 1 cytowanego projektu ustawy, w terminie 30 dni od dnia złożenia egzaminu sędziowskiego z wynikiem pozytywnym, Dyrektor Krajowej Szkoły kieruje aplikanta do odbycia stażu, kolejno na stanowisku **asystenta sędziego** i referendarza sądowego. Natomiast w art. 61 § 4 wskazano, że na stanowisko sędziego sądu rejonowego może być powołany ten, kto spełnia wymagania określone w § 1 pkt 1 – 6, ukończył aplikację ogólną prowadzoną przez Krajową Szkołę Sądownictwa i Prokuratury, aplikację notarialną,

adwokacką lub radcowską i złożył odpowiedni egzamin, oraz przez okres, co najmniej sześciu lat **zajmował stanowisko asystenta sędziego w pełnym wymiarze czasu pracy.**

Ponadto w myśl proponowanego art. 151c referendarz mógłby przystąpić do egzaminu sędziowskiego po przepracowaniu 3 lat na stanowisku referendarza lub **asystenta sędziego.** Projekt ten przewidywał również, że **asystent sędziego może przystąpić do egzaminu sędziowskiego po przepracowaniu 4 lat na stanowisku asystenta sędziego lub referendarza sądowego. Wniosek o dopuszczenie do egzaminu sędziowskiego asystent sędziego zgłasza Dyrektorowi Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury na miesiąc przed przeprowadzeniem egzaminu, uiszczając wymaganą opłatę.** – art. 155 § 7 projektu ustawy. (<https://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/wgdruku/946>).

Nie może zejść z pola widzenia, że w projekcie ustawy Prawo o ustroju sądów powszechnych zgłoszonym przez sejm III kadencji (druk 1656-A), zgodnie z art. 60 § 2 pkt 6 **na stanowisko sędziego sądu rejonowego mógł być powołany ten, kto zajmował stanowisko asystenta sędziego, co najmniej przez sześć lat.** ([https://orka.sejm.gov.pl/RejestrD.nsf/wgdruku/1656-A/\\$file/1656-a.pdf](https://orka.sejm.gov.pl/RejestrD.nsf/wgdruku/1656-A/$file/1656-a.pdf)).

Jednoznacznie wskazuje to, iż stanowisko asystenta sędziego winno być traktowane, jako sposób dojścia do zawodu, a nie deprecjonowane.

W Polsce, w związku z brakiem realnej szansy awansu, rozwoju brakuje asystentów sędziów. Z tożsamyh powodów mamy do czynienia z bardzo dużą rotacją na tych stanowiskach. Jednocześnie nie może zejść również z pola widzenia, iż jest wiele stanowisk sędziowskich na które jest prowadzony nabór. W wielu konkursach w istocie na jedno miejsce zgłasza się jedynie jedna osoba. Poziom niektórych kandydatów, zwłaszcza w tych konkursach, gdzie jest jedna osoba na jedno stanowiska spada. Można było o tym słyszeć choćby podczas posiedzenia Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji (269.) z dnia 11 lipca 2023 roku. W związku z czym, pojawia się pytanie, czemu rezygnować z osób wykształconych, posiadających doświadczenia, a więc przygotowanych do zawodu? Czemu zamykać tym osobom drogę do konkursu? Czemu nie pozwalać im się poddać ocenie choćby przez KRS?

Jako przykład można tutaj przedstawić procedurę powołania na stanowisko sędziego jednej z pań mecenas, która kilkakrotnie starała się o powołanie na stanowisko sędziego. Pani mecenas podjęła kilka prób. Jednak w wielu naborach, pani mecenas nie zyskiwała uznania i nie była przedstawiana do powołania na stanowisko sędziego. Między innymi lepszym kandydatem okazała się asystentka, która mimo nieodbywania aplikacji sędziowskiej złożyła egzamin sędziowski. Przystąpienie do tego egzaminu było możliwe w oparciu o 5-letni staż zawodowy, na podstawie przepisów ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych w brzmieniu sprzed nowelizacji w 2017 roku. Dopiero, za kolejnym podejściem okazało się, że wobec małej liczby chętnych, została ona przedstawiona do powołania na stanowisko sędziego

sądu rejonowego. Konsekwencja w przystępowaniu do udziału w naborach, mniejsza liczba osób w naborze, a więc i mniejsza konkurencja, co z wielu względów negatywnie wpływa na jakość przeprowadzanych konkursów, spowodowały, że w końcu pani adwokat została sędzią i obecnie orzeka w wydziale karnym jednego z sądów rejonowych w okręgu piotrkowskim, w apelacji łódzkiej. Co godzi się zauważyć, pani mecenas została sędzią, pomimo następującej opinii sporządzonej przez sędziego wizytatora do spraw cywilnych w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie Trybunalskim – fragment opinii przy uchwale KRS numer 122/2022 z dnia 16 lutego 2022 roku: „Z kontroli akt spraw przygotowanych przez sędziego wizytatora wynika, że rola kandydatki - występującej jako obrończyni bądź pełnomocnik procesowy strony - wielokrotnie ograniczała się jedynie do udziału w rozprawach, bez jednoczesnego sporządzania pism procesowych. Z kolei w sprawach, w których kandydatka przygotowywała pisma procesowe, sporządzane przez nią apelacje niejednokrotnie nie były uwzględniane”. Jest to opinia z postępowania zaledwie sprzed pół roku, nim pani mecenas została powołana do pełnienia stanowiska sędziego. Tak krótki okres czasu z całą pewnością nie pozwala na przyjęcie stanowiska, iż w tym czasie pani mecenas poprawiła swój warsztat, poszerzyła wiedzę i zdobyła doświadczenie. Pomimo takiej opinii, pani mecenas tak już zostało to wspomniane w końcu, przystępując po raz kolejny do konkursu, dotarła do takiego, w którym przy zbiegu wielu czynników została sędzią. Co jeszcze jest dość interesujące, pani mecenas została powołana na stanowisko, w sytuacji, gdy w uzasadnieniu podjętej uchwały czytamy: „O przedstawieniu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Pani (...) zdecydował całokształt okoliczności sprawy, a w szczególności wieloletnie doświadczenie w zawodzie adwokata wnioski płynące z pozytywnej oceny pracy i kwalifikacji zawodowych, a także najwyższe poparcie Kolegium Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim”. Nie budziłoby to wątpliwości, gdyby nie fakt, że druga z pań biorących udział w konkursie otrzymała wyższe poparcie zespołu KRS, posiadała ponad dwukrotnie dłuższe doświadczenie w zawodzie adwokata – wykonywanie zawodu adwokata przez panią przedstawioną do powołania to okres 8 lat (od 15 września 2014 roku), a druga z pań, która nie została przedstawiona do powołania to 19 lat (od 1 sierpnia 2003 roku) – warto w tym miejscu wyakcentować, że KRS w uzasadnieniu swojej uchwały wskazał, że o przedstawieniu do powołania zdecydowało w szczególności wieloletnie doświadczenie w zawodzie adwokata. Jak widać, inna osoba, która brała udział w naborze miała ponad dwukrotnie większe doświadczenie w zawodzie adwokata. Jednocześnie sama KRS podkreśla, że doświadczenie w zawodzie adwokata jest okolicznością bardzo ważną, wręcz decydującą. Pojawia się więc tutaj pytanie, czemu, skoro czas wykonywania zawodu adwokata ma dla KRS bardzo dużą wagę, do powołania została przedstawiona właśnie ta pani, skoro inna osoba miała o wiele dłuższe doświadczenie w zawodzie adwokata. W tym miejscu wskazać należy, że na posiedzeniu kolegium różnica

poparcia to tylko jeden głos. Pani, która nie została przedstawiona do powołania otrzymała poparcie jedynie o jeden głos mniejsze. Nie może zejść z pola widzenia ocena pracy pani mecenas dokonanej przez sędziego wizytatora, który wskazał „wielokrotnie ograniczała się jedynie do udziału w rozprawach, bez jednoczesnego sporządzania pism procesowych. Z kolei w sprawach, w których kandydatka przygotowywała pisma procesowe, sporządzane przez nią apelacje niejednokrotnie nie były uwzględniane”. Ciężko, zatem uznać, aby w czasie tego krótszego o ponad połowę stażu od innej osoby, wykazywała się nader sumiennością, wnikliwością, zaangażowaniem, wiedzą. Czemu więc akurat została podjęta taka decyzja przez KRS?

Wyżej opisana sytuacja dokładnie pokazuje, że w wyniku braku odpowiedniej liczby, dobrze przygotowanych osób, sędziami w końcu mają szanse zostać osoby, które we wcześniejszych postępowaniach nie tylko nie zostały przedstawione do powołania na stanowisko sędziego, ale opis ich cech, umiejętności, doświadczenia sporządzony przez sędziego wizytatora jednoznacznie wskazuje, że osoba ta, co najmniej nie jest idealnym kandydatem na stanowisko sędziego. A przecież chyba nikt nie ma wątpliwości, że wszystkim, czyli zarówno społeczeństwu jak i wymiarowi sprawiedliwości zależy na tym, aby do zawodu sędziego dostępowaly osoby o najwyższych kwalifikacjach. Dzięki temu obywatele zyskują pewność, że w ich sprawie będą orzekały osoby o najlepszym merytorycznym przygotowaniu z odpowiednim doświadczeniem i wymaganymi predyspozycjami. Wymiar sprawiedliwości zyskuje wówczas fachowców najwyższej próby. Powoduje to wysoką stałość orzecznictwa, a ponadto osoba taka może przyczyniać się do szkolenia, przygotowywania nowych kadr sądownictwa. Wysoka stałość orzecznictwa, poparta sprawnym orzekaniem, trafnym a i sprawnym podejmowaniem decyzji powoduje, iż wymiar sprawiedliwości nie tylko staje się bardziej efektywny, ale i tańszy, bowiem w sprawie są podejmowane tylko te decyzje, które są potrzebne. Ponadto większa liczba kandydatów powoduje, że sytuacje, w których dochodzi do wszelkiego rodzaju przejawów ingerencji w powoływanie na urząd sędziego byłyby trudniejsze do ukrycia, a tym samym rzadziej, by do nich dochodziło. Nabór staje się bardziej konkurencyjny, bardziej transparentny i pozwala na wybór osoby o lepszym doświadczeniu, wiedzy, predyspozycjach. Zmniejsza również ryzyko jakichkolwiek nadużyć, bowiem więcej osób jest zainteresowanych wynikiem naboru, a więc można stwierdzić, że więcej osób czuwa nad prawidłowym przebiegiem procesu.

Nie może zejść z pola widzenia, że zakres powierzonych obowiązków, stawia asystentów sędziów wśród szeroko rozumianej kadry orzeczniczej (D. Kotłowski, Pozycja ustrojowa asystenta sędziego [w:] *Metodyka pracy asystenta sędziego*, K. Sadowski, O.M. Piaskowska, D. Kotłowski, Warszawa 2011, s. 18. Szerzej zob. D. Kotłowski, Pozycja ustrojowa asystenta sędziego [w:] *Asystent sędziego w sądzie powszechnym*, K. Sadowski,

O.M. Piaskowska, D. Kotłowski, Warszawa 2010, s. 6 i n. Por. D. Wajda, Status prawny asystenta sędziego, „Przegląd Sądowy” 2006/3). Mając tak przygotowanych i doświadczonych ludzi w resorcie, jako nieuzasadnione jawi się brak ich odpowiedniego zagospodarowania, czy wręcz pozbywania się ich, a to przez to, że brak realnej szansy, stanowisko to jest traktowane jako przejściowe. Zazwyczaj osoby te biorą udział w różnego rodzaju konkursach, egzaminach i po pewnym, dość krótkim czasie odchodzą do lepiej płatnej (stanowisko asystenta jest wręcz rażąco nisko wynagradzane) i dającą lepsze perspektywy pracy. Oczywiście pozostaje kwestią otwartą, zwiększenie zakresu obowiązków, powierzenie asystentom nowych kompetencji. W procedurze cywilnej, poczyniono pewne małe kroki i tak zgodnie z art. 47² § 1 KPC w zakresie czynności przewodniczącego zarządzenia może również wydawać asystent sędziego, z wyjątkiem zarządzenia o zwrocie pisma procesowego, w tym pozwu. W każdym przypadku przewodniczący może uchylić lub zmienić zarządzenie asystenta. Powyższe z całą pewnością nie spowodowało nic złego, a wręcz przeciwnie. Dlatego być może warto pomyśleć o przyznaniu dalszych kompetencji asystentom. Wiadomym jest, że takie postulaty pojawiają się już od pewnego czasu i toczy się na ten temat dyskusja. W opinii wnoszącej petycję, przekazanie asystentom większych kompetencji jest jak najbardziej uzasadnione i może przynieść wiele wymiernych korzyści.

Biorąc pod uwagę sędziów, których charakteryzuje niezawisłość, nieusuwalność, chyba jednak lepiej jak w owych konkursach będzie pewna konkurencyjność pomiędzy osobami z odpowiednim wykształceniem, doświadczeniem zawodowym, a takimi niewątpliwie są asystenci sędziów.

Godzi się zauważyć: „Tymczasem według Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Asystentów Sędziów każdy sędzia powinien mieć asystenta. Nie sposób zapewnić prawidłowego funkcjonowania sądów, w przypadku, gdy na 10 sędziów przypada tylko 3 asystentów i zaledwie 2 referendarzy sądowych - podkreślało w jednej z opinii. Dodało, że niezbędne jest "stworzenie możliwości rozwoju kariery" i awansu w zawodzie asystenta sędziego. W aktualnym stanie prawnym, asystent zatrudniony przez okres nawet 10 lat ma tylko fakultatywną możliwość awansowania na stanowisko starszego asystenta sędziego” (<https://www.prawo.pl/student/barbara-piwnik-sama-pisze-uzasadnienia-nie-chcialam-asystenta,143011.html>).

Zauważyć również należy, że system sądownictwa w Polsce należy do jednych z najbardziej finansowo chłonnych. Wymiar sprawiedliwości w Polsce jest jednym z najdroższych. Natomiast jednocześnie mając w ustroju sądownictwa doświadczonych ludzi, posiadających zarówno wiedzę, jak i doświadczenie, ludzi sprawdzonych w pracy, posiadających również tak zwane doświadczenie życiowe zamyka się przed nimi jakiejkolwiek drogi awansu. Nie umożliwia się im dojścia do stanowiska sędziego, mimo, że przez wiele lat

przyglądali się pracy sędziów, pomagali im, a nawet wykonywali czynności, które wykonuje sędzia przygotowując projekty orzeczeń, uzasadnień. W istocie nie mają oni możliwości żadnego awansu, przez co odchodzą z systemu sądownictwa. A przecież tak jak zostało, to już wskazane, są to osoby posiadające wykształcenie, odpowiednią wiedzę, o czym świadczy choćby to, że pozytywnie przeszli etap konkursowy do zatrudnienia, uzyskiwali pozytywne oceny okresowe, a dodatkowo posiadają doświadczenie zawodowe. Osoby te, jak już zostało to wskazane przechodzą okresowe oceny w pracy, dzięki czemu można ocenić ich sumienność, obowiązkowość, przygotowanie merytoryczne. Mimo tego, te osoby słabo się wynagradza, nie daje się im możliwości awansu, choćby dojścia do stanowiska sędziego, pomimo, że bardzo często wykonują oni przez wiele lat, te same czynności co sędziowie. Należy w tym miejscu zauważyć, że poza chodzeniem na sale, asystenci piszą uzasadnienia, postanowienia, wyroki, przygotowują projekty rozstrzygnięć, gromadzą potrzebne w sprawie orzecznictwo, przydatną do rozstrzygnięcia literaturę. Często dyskutują z sędziami o tym, co w danej sprawie należy zrobić. Sędziowie konsultują się z nimi. Mimo tego nie korzysta się z takich osób, a woli się inwestować w osoby, które często nie mając żadnego doświadczenia, wykupują na różnego rodzaju platformach dostęp do testów i następnie tuż po studiach po przerwie wakacyjnej pozostając na utrzymaniu rodziców rozpoczynają rozwiązywanie przykładowych testów i przystępują do testu na aplikację. Osoby te nie mając doświadczenia, ale mając więcej czasu na naukę, niż osoby pracujące, wspomagające wymiar sprawiedliwości, lepiej są przygotowane do wybrania prawidłowej odpowiedzi spośród zaproponowanych a, b albo c i dostają się na aplikację. Tam zaczynają otrzymywać stypendium, które czasami jest wyższe niż wynagrodzenie asystenta. Następnie po kilku latach zostają sędziami. Mówiąc ściśle asesorami, choć z perspektywy pracy nie stanowi to różnicy. Osoby te, nie mają żadnego doświadczenia zawodowego. Często bywa, że bez pomocy asystenta, protokolanta, sekretarza nie potrafią się odnaleźć w pracy. Nie posiadają również tak zwanego doświadczenia życiowego. W istocie ich doświadczenie, choćby w zakresie dochodów społeczeństwa sprowadza się do tego, jakie uposażenie otrzymuje sędzia. Czasami bywa więc, że dochodzi do wydawania kuriozalnych orzeczeń.

Należy dostrzec jak duże koszty generuje wykształcenie aplikanta. Jednocześnie nie korzysta się z tańszych i lepszych rozwiązań, które są dostępne. Ponadto a priori uważa się, że KSSiP daje rękojmię odpowiedniego przygotowania, daje certyfikat rzetelności. Takie stwierdzenia dało się słyszeć choćby w czasie obrad komisji nadzwyczajna do spraw zmian w kodyfikacjach z dnia 27 czerwca 2023 roku. Natomiast jak zostało, to wyżej przedstawione tak nie jest. Być może problem tkwi w tym, że ogół przyjmuje, że KSSiP prezentuje wysoki poziom, daje rękojmię należytego szkolenia i zakładając to z góry nikt tego nigdy nie weryfikował. Natomiast mając na uwadze już choćby te kilka sytuacji, które zostały powyżej

opisane, opinii aplikantów widzimy, że ten poziom nie jest tak wysoki, jakby się mogło wydawać.

System miał gwarantować jednolitość kształcenia. Jednak w istocie tak nie jest. Bowiem okazuje się, że w sprawdzianie gdzie na podstawie przedstawionych akt należało wydać postanowienie co do zabezpieczenia, zaliczenie otrzymały zarówno osoby, które udzieliły zabezpieczenia, jak i te, które tak, jak sędzia rozpoznający wniosek w rzeczywistości, wydały postanowienie oddalające.

Podnieść należy również i to, iż szkołę kończy ponad 90% aplikantów, osób które się do niej dostały. Podczas, gdy na uczelniach wyższych odsetek ten wynosi nieco ponad 65%. Czyli odsetek słuchaczy, którzy kończą KSSiP jest o około 30% wyższy niż osób, które dostały się i rozpoczęły studia. Szkoła, ta w żaden sposób nie jest weryfikowana. Nikt nie czuwa, nie sprawdza poziomu kształcenia. Zostało a priori przyjęte, że jest on wysoki. Jako prawdziwie istotnie jawią się słowa jednego z sędziów, wykładowców notabene KSSiP, który stwierdził, że najtrudniej jest się dostać, ale jak już się opanuje i wykuje te testy, to już jest z górki, bo w zasadzie to trzeba się postarać żeby nie skończyć aplikacji.

Konkludując, warto zauważyć, że niektóre platformy z testami na aplikacje pokusiły o gwarancję zdanego egzaminu. Wystarczy odpowiednio długo rozwiązywać testy, które platforma ta posiada w swej bazie. Powstaje z tego taki obraz, że nie ważne jakie masz doświadczenie, wiedzę, jeśli rozwiążesz odpowiednią liczbę pytań (baza zawiera setki o ile nie tysiące pytań między innymi z lat ubiegłych) i zapamiętasz, na które z nich jaka jest odpowiedź, to dostaniesz się na aplikację. Dochodzi do sytuacji, w których to osoba przygotowująca się do egzaminu po pewnym czasie „nauki”, czyli rozwiązywania testów, nawet nie czyta do końca pytania, tylko już zaznacza odpowiedź, bo już pamięta, co należy zaznaczyć.

Skoro nawet zasadność nauki na pamięć przepisów prawa jest podważana, to co dopiero uczenie na pamięć testów. „Studenci prawa, ucząc się do egzaminów, korzystają z różnych narzędzi - cenią sobie i e-booki, i drukowane podręczniki. Problem zdaje się jednak tkwić nie w tym, z czego się uczą, a jak się uczą - zakuwanie setek stron na pamięć to niekoniecznie dobra droga do zostania cenionym prawnikiem” (<https://www.prawo.pl/student/narzedzia-i-sposoby-nauczania-studentow-prawa,510403.html>).

Wśród aplikantów, a też i części wykładowców pokutuje takie przeświadczenie, że wystarczy się dostać na aplikację, i jakoś to już będzie. Co najwyżej jeszcze na koniec mieć szczęście przy stolikach i trafić na dobrych egzaminujących. Być może dlatego warto rozważyć choćby to, aby w skład komisji egzaminacyjnych wchodziły osoby, które wcześniej nie kształciły aplikantów i tym samym nie mają interesu w tym, aby jak największa liczba osób zdała egzamin. Interes ten objawia się tym, iż skoro dana osoba kogoś uczyła, kształciła, przekazywała mu wiedzę, to poniekąd oceną jego umiejętności nauczania jest to, ilu jego

uczniów zda egzamin. Po wtóre dochodzi sytuacja, w której to egzaminujący zna zdających i odwrotnie. Aplikant wie, jakie dany egzaminujący ma wymagania. W sytuacji, gdy egzamin jest ustny, możliwość udowodnienia, że danego aplikanta poniekąd wyciągnięto do poziomu, który pozwala zdać egzamin, jest w istocie co najmniej trudno weryfikowalne. Także odbywanie praktyk przez aplikantów w sądach jest w istocie nieweryfikowane. Mając na względzie, iż nikt nie weryfikuje tego, poziom odbywanych praktyk jest bardzo różny. Bywa i tak, że aplikant przychodzi tylko po podpis. Ewentualnie jest traktowany, jako dodatkowa para rąk, którą można wykorzystać do napisania uzasadnienia. Czasem bywa i tak, co znam z autopsji, że jeśli sędzia akurat nie ma zajęcia, które może zlecić na aplikanta – czasem bywa tak, że sędzia nie chce dać do sporządzenia projektu uzasadnienia aplikantowi, gdyż nie ma zaufania do jego warsztatu – to po potwierdzeniu stawienia się na praktyka, daje mu wolną rękę i aplikant udaje się do domu, skorzystać z dnia wolnego. Zauważyć należy, że wiedzy przekazanej w czasie praktyk, nikt nie weryfikuje. Czasem kontakt aplikanta z danym, konkretnym sędzią kończy się na dwóch dniach praktyk, więc sędzia ten nie czuje się odpowiedzialny za danego aplikanta. Prowadzi to do tego, że aplikanci, którzy zostają asesorami, a wcześniej nie pracowali w sądzie, szczególnie jako asystenci mają naprawdę duże trudności w odnalezieniu się w pracy. Mowa tutaj choćby o takich czynnościach jak zachowanie się na sali sądowej, poprzez umiejętność czytania akt, podejmowania decyzji, zwracania uwagi na istotne szczegóły, a kończąc na sposobie odnoszenia się do innych pracowników sądu.

O wysokim poziomie asystentów sędziów niech świadczy choćby wypowiedź jednej z pań asesor, która stwierdziła, że daje trudne sprawy, wielowątkowe asystentowi i on dużo tam odnajduje rzeczy, których sama nie dostrzega.

Co prawda pewną formą możliwości awansu miała być aplikacja uzupełniająca, to już abstrahując od samej szkoły, wskazać należy, że zamiast promować osoby z doświadczeniem, czyli asystentów w ten sposób, aby na aplikacji uzupełniającej było więcej miejsc, to niestety, ale jest ich mniej niż na aplikacji ogólnej. Powoduje to, iż ta forma awansu jest iluzoryczna. Czym jest bowiem 40 miejsc w skali całego kraju.

W ocenie wnoszącej petycję, sytuacja ta wymaga zmian. Mając do dyspozycji rzeszę wykształconych osób, które jednocześnie mają doświadczenie, w większym zakresie powinno korzystać się z ich usług i dać im możliwość faktycznego rozwoju, niż stawiać tylko i wyłącznie na jak się okazuje nie do końca prezentującą odpowiedni poziom aplikację. Pozwoli to na oszczędności finansowe, skróci czas oczekiwania na wydanie orzeczenia przez sąd i przyczyni się do podwyższenia poziomu kandydatów ocenianych przez Krajową Radę Sądownictwa, mając na względzie większą liczbę kandydatów.

~~Wyrażam zgodę~~/nie wyrażam zgody na ujawnienie na stronie internetowej podmiotu rozpatrującego petycję mojego imienia i nazwiska/nazwy, imienia i nazwiska/nazwy reprezentowanego podmiotu/podmiotów*

Podpis wnoszącego petycję